

W miastach się bawia — a po wsiach nędza.

Już cię, że się bawia, ale w mieście. Każdego dnia wielkie dzienniki miejskie, różne Kurjery, Expressy i t. p., co to robią wielką politykę państwową piszą, że wczoraj odbył się wielki bal na Zamku, pod protektorem (opieką) p. Prezydentowej, a kiedy indziej znów pod protektorem p. Premierowej, a tu znów pod protektorem jakiejś tam p. Generałowej, a tam był bal prasy, to znów akademików, to oficerski, to podoficerski, a potem jeszcze inne wielkie, małe i małeńkie i to wszystko „na cele dobroczynne” (bo jakże inaczej). Jakos są na to pieniądze, ludzie rano o 6—7 godzinie wracają rozbawieni do domu, poto aby cały dzień przespać.

A na wsi? E, co tam wieś kogoś obchodzi! Bo ta wieś cicha potulna, nie umie się poskarżyć, siedzi cicho i cierpi, w nadziei że może po śmierci będzie lepiej. Przyszła zima, ostra, mroźna, trzeba by mieszkanie czemś ogrzać, a czem? Dekret Prezydenta o gospodarce lasowej spowodował (tak przynajmniej twierdzą obszarnicy) że nigdzie w lasach prywatnych chłopina nie kupi nawet patyków, a jeżeli znalazł się taki wspaniałomyślny obszarnik, to żąda za sąg mięki 40, a za twardy 80 zł. Cetnar węgla, tego którego Polska ma aż zanadto, kosztuje w domu około 7 zł, a skąd wziąć na zapłatę? Dziś pora zimowa, mleka niema, masła, jaj niema, a w dodatku masło i jaja tak potaniały, że nic za to nie kupi. A świnię? Szkoda wspominać, wszystko i bydło i inne produkty rolne potaniały i czem ta nieszczęśliwa wieś polska ma sobie radzić? O to się nikt nie potroszczy, owszem wielkie dzienniki popierające Rząd i cieszące się jego poparciem zadowolone są z tego, że żywność w mieście tania i że ludzie tam mają się o czem bawić.

Przed kilku tygodniami, jechałem z sąsiedniego miasteczka Białowię, gdzie droga prowadzi przez las. Patrzę idzie małe, może 14-letnie chłopię w łachmanach, w starych mamusiniach trzewikach i niesie na barkach swych wiązkę suchych patyków. Ale czujny leśny, spostrzegł, podbiegł do niego, sznurek nożem przerznął, patyki rozrzucił, a chłopcu dał kilka razy kijem. A szczęście że tak jeszcze skończył i że nie podał do sądu, bo sąd byłby mu dodał jeszcze bodaj dobę aresztu. A biedna chłopczyna zziębnięta rozgrzewając sobie ręce parą z ust i łzami, poszedł do wsi z płaczem bez patyków. A mamusia, siostra czy kto inny czekali w domu na te patyki, tymczasem nadzieja zawiodła, a co oni potem poczęli, Bóg raczy wiedzieć.

O to jest tragedia wsi, gdzie nieopisaną nędzą wytwarza warunki, o których świat, miasta, wyobrażenia nie mają. Tam na barłogu leży chora ko-

biecina, powinna by żyć po połogu, bo młoda jest, ma dwoje małych dzieci, i to trzecie co urodziła, śmierć jej zagląda w oczy, trzeba by lekarza, ale cóż, za 50 zł niesprowadzi go, bo do miasta daleko, a tu w domu grosika niema, jedna wprowadzi krowa ale i dla niej słomy brak, bo teraz był rok na słomę lichej i co tu począć? Ha pójdzie na tamten świat, bo biedak mąż co pocznie, nieda rady, nie uratuje jej. A ileż to takich biedaków u nas, co to na sól niema, bo skąd, ni zarobku nijakiego, jaja tanie, masło tanie ba i niema go i co tu począć. A miasto hula. Bal po balu, pieniądze się sypią jak ten śnieg w zadymkę i są. A skąd, ze wsi. Bo wieś ta broni i żywi, a sama ginie z nędzy. Chłopów jest dość mogą umierać. I to wielkie dzienniki uważają za gruntowanie się państwowości polskiej. Ale te same dzienniki, a z nimi wielka część społeczeństwa, zamiast zaglądać do wsi, zainteresowane są oprócz bali i zabaw, bardzo ważnymi zagadnieniami, a mianowicie wyszukiwaniem pięknych kobiet — Polek.

Ma być gdzieś tam w Paryżu czy gdzie indziej wystawa na piękne dziewczęta, gdzie mają i z Polski wysłać dziewczęta i znawców, może nawet na koszt Rządu? Otoż te różne Ku-

ryerki i Expressy, szukają po Polsce pięknych kobiet i ogromnie zajęte są tą sprawą. Szanowni Czytelnicy prawda, jaka to ważna rzecz dla istnienia Polski? Żeby to te wielkie dzienniki, które cieszą się posłuchem Rządu, zamiast fotografii pięknych kobiet umieścić w piśmie swoim fotografie nędzy wsi i zwrócić Rządowi na to uwagę, jakąż usługę oddałyby biednemu chłopu! Ale oni tego nie robią, bo u nich niema duszy, niema zrozumienia dla wsi, a ilekroć my posłowie na Sejmie malujemy takie obrazki ze wsi i przedstawiamy tę nędzę, głusi są na to i nazywają nas demagogami.

O Polsko Polsko kochana! Tyle lat błagaliśmy Najwyższego o Twoje wskreszenie i wyglądaliśmy Cię jakby zbawienia, żyjąc nadz eja, że wszystkie swoje dzieci jednako przytulisz do Siebie, a dziś inaczej to wygląda. U jednych przesyt i uganianie się salonkami, autami, cugowcami szukając rozrywki, a inni skurczeni z zima i głodu, wyczekują opieki Twej, lecz jak dotychczas, wciąż bez nadziei.

A podwaliną silną i zdrową, to te masy ludu pracującego i o ile one nie zostaną wzięte w specjalną opiekę przez czynniki rządowe i tych co blisko przy rządzie stoją, to niema silnego Państwa i na to zwracamy Rządowi uwagę.

Andrzej Pluta, poseł.

Co słychać we wsi?

Samowola proboszcza.

Chcemy się z Wami Szanowni Obywatele podzielić wiadomością, która nie wiadomo jak wam przypadnie do gustu, jednakże my uważamy, że o tem co nas weseli, cieszy i raduje, tak samo jak i tem, co łyzy wyciska z oczu, podawać na łamach naszego pisma do wiadomości, a czynimy na to aby ludzie wiedzieli w jakich warunkach jeszcze chłopci się w innych powiatach znajdują.

Gmina nasza przedzielona Wisłokiem należała dawniej do dwóch parafii, a to do Kosiny i do Żołyni pow. Łańcut. Po wojnie postanowiliśmy utworzyć u siebie w Białobrzegach własną parafię i w tym celu zbudowaliśmy tymczasowy kościół z desek, następnie otrzymaliśmy księdza w osobie Dziedziaka, który z całą energią zabrał się do zbierania danin i ofiar z czego zbudowaliśmy plebanię i budynki plebańskie obszerne i murowane, a na kościół zebraliśmy i postaraliśmy się o dużą ilość cegły, pragnąc przystąpić do budowy większego murowanego kościoła. W tym celu Komitet kościelny postarał się o odpowiedni

plan nowego kościoła, który został w Województwie zatwierdzony.

Otrzymaliśmy także innego proboszcza, gdyż poprzednio u nas będący ks. Durdzak został przeniesiony na inną parafię. Ten teraźniejszy proboszcz dokazuje z nami co mu się podoba i nie możemy nigdzie znaleźć na niego sposobu, aby tę samowolę i dyktaturę poskromić. Władze kościelne uważają, że wszelka władza pochodząca od Boga jest nietykalna, a chłopci są poto jedynie, aby płacić, słuchać i milczeć. A jeno co!

Otoż ten Jegomość za nasze pieniądze zakupił nowy swój plan budowy kościoła i uparł się przy tem, że tylko według jego planu kościół ma być budowany, a nasz plan odrzuca. Konsystorz zatwierdził plan proboszcza, a nie nasz, w myśl przysłowia, że kruk krukowi oka nie wykole. Nasz plan jest dostosowany do naszej założeń, zaś plan proboszcza obliczony na koszt o połowę wyższe i na wykwin wielkomięski, na co nas nie stać, bo w przeciągu kilku lat wydałmy sporo pieniędzy na potrzeby nowej parafii.

Komitet parafjalny chcąc się nara-